

Gumplowicz, Maksymilian

Początki Biskupstwa Krakowskiego

Przegląd Historyczny 5/2, 139-153

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Początki Biskupstwa Krakowskiego.

(Z teki pozgonnej Maksymiliana Gumpłowicza).

(Dalszy ciąg).

9. Bolesław Chrobry i Stefan I wobec Rzymu.

Do popierania Stefana I w zdobyciu zachodniopółnocnej części dzisiejszych Węgier, miał Kościół rzymski ten sam powód, jaki kierował nim w popieraniu podboju południowo-wschodniej części Węgier na Achtumie i Gylasie ¹⁾, t. j. dążność zyskania tych krajów obrządku wschodniego dla obrządku łacińskiego.

Wszak ta naturalna tendencya Kościoła rzymskiego przejawia się także w przekazie kroniki polsko-węgierskiej o koronie, którą (rzekomo) papież miał posłać, zamiast „Mieszkowi polskiemu“—Stefanowi węgierskiemu.

Wiadomość ta kroniki polsko-węgierskiej jest wprawdzie wymysłem XIII w., jak to gruntownie wykazał węgierski historyk Bod ²⁾. Ale na dnie jej spoczywa wspomnienie prawdziwego faktu, że Stefan węgierski cieszył się względami Rzymu, którego był gorliwym zwolennikiem, podczas kiedy Bolesław Chrobry, (bo tylko jego, jako współczesnego Stefanowi księcia polskiego może mieć na myśli kronika węgiersko-polska) — względami Rzymu się nie cieszył: owszem, nie zawsze był z Rzymem na dobrej stopie.

Wiemy bowiem, że Bolesław Chrobry starał się w Rzymie o koronę królewską ³⁾, ale jej nie dostał. Musiał natomiast zado-

¹⁾ Kaindl. Beiträge zur älteren ung. Geschichte 1893, str. 25.

²⁾ Bod. Historia ecclesiae Hungarorum (1888—90).

³⁾ P. Damiani Vita St. Romualdi 28. Porów.: Smolka; Polnische Annalen, str. 75.

wolnić się jakimś podwyższeniem rangi swej ze strony cesarza Ottona III, co było tylko surrogatem koronacji, bo udzielenie korony uchodziło wtedy za wyłączne prawo papieskie.

To też i po tym podwyższeniu rangi, udzielonym mu przez Ottona III, Bolesław nie zaprzestał starań w Rzymie o koronę ¹⁾. Starania te jednak na razie zostały bez skutku. Rzecz oczywista, że wpływały stąd wzajemne jakieś niechęci i kwasy pomiędzy Rzymem a Bolesławem ²⁾.

I jakież jeszcze mogły być powody tych wzajemnych niechęci? Były liczne. Przedewszystkiem, musiało to Bolesława zrazić do Rzymu, że papież od macochy jego, Ody, którą on wraz z przyrodnim rodzeństwem swoim z kraju wypędził, przyjął zapis — ni mniej ni więcej tylko całej Polski, której przecież dziedzicem i władcą był Bolesław.

Że Bolesław przeciwko pretensyom, jakie Rzym mógł być sobie rościć do Polski z tytułu tego zapisu, protestował, o tem wątpić niemożna, choć kronikarze krajowi ani słowa okoliczności tej nie poświęcają; wiemy jednak, że Bolesław nie był skory do płacenia haraczu świętopietrza Rzymowi; ów zaś zapis Ody nadawał w tej mierze Kuryi rzymskiej pozór uprawnienia.

Rzym jednak miał jeszcze dalej idące pretensye. Oto, Kurya rzymska od wszystkich królów chrześcijańskich, którzy należeli do rzeszy państw zachodnio-europejskich, żądała tępienia obrządku wschodniego. Pod tym względem w Stefanie I węgierskim znalazła ona usłużne narzędzie. Najechał on bowiem dzielnice krewniaków swoich, Gyłasów i Achtuma, a zdobywszy ich kraje, zaprowadzał tam obrządek łaciński.

Zresztą, ta misya apostolska dała Stefanowi pretekst pożądany do powiększenia swego państwa kosztem „heretyckich“ kuzynów.

Zdaje się, że i w północno-zachodniej części dzisiejszych Wę-

¹⁾ Słusznie całą tę sytuację ocenia Szajnocha: „Ztąd też miał Bolesław tę Ottonową koronę za nic i owszem... starał się później o koronę u papieża“ (Bol. Chrobry 1849, str. 107). O staraniach tych wspomina Vita S. Romualdi, spisana przez Damjaniego około r. 1042 por. Mon. Pol. Hist. I, str. 329.

²⁾ Pod r. 1013 donosi Thietmar Merseburski, że Bolesław Chrobry zalegał ze Świętopietrzem i jakiejś wymówki użył, dlaczego takowego do Rzymu nie posyła; pod rokiem 1018 zaś donosi tenże Thietmar, że z zajętego Kijowa zwycięzki Bolesław (zdobywszy tam wielkie skarby) wysłał posłów z darami do cesarza niemieckiego i do cesarza wschodnio-rzymskiego do Konstantynopola. Do Rzymu zaś nie wyprawiał ani posła ani darów!

gier, na Spizu i w Nitrzańskim, gdzie jeszcze panował obrządek słowiański, który również Rzymowi był solą w oku, Stefan z poparciem Rzymu i niemieckiego duchowieństwa też samą pełnił „misyę apostołską“, połączoną z najazdem i podbojem kraju. To też poddanie Nitry pod jurysdykcję arcybiskupstwa ostrzyhomskiego miało bezpośrednio na celu zaprowadzenie na Spizu i w Nitrzańskim obrządku i dyscypliny kościoła łacińskiego. Jako tępicieł wschodniego i słowiańskiego obrządku, Stefan otrzymał od papieża koronę królewską.

Otóż prawdopodobnie Bolesław w kierunku tym nie położył podobnych zasług dla Rzymu, jak Stefan; być zaś może, że Rzym pragnął przede wszystkim, aby w zdobytej ziemi krakowskiej zaprowadzony został obrządek łaciński, zanim by Bolesławowi posłał koronę? W Krakowie bowiem, jeszcze od czasów Wielkiej Morawii, trwał obrządek słowiański, względem którego Bolesław okazywał karygodną w oczach Rzymu tolerancję — jak wiemy — z przyczyn politycznych ¹⁾.

Znajdował się on bowiem w trudnej sytuacji — między młotem a kowadłem. Chcąc uzyskać koronę królewską i uznanie Polski, jako Królestwa, zgodził się był na założenie metropolii gnieźnieńskiej z obrządkiem łacińskim, z drugiej zaś strony, chcąc wobec zaborczości Węgier i Czech zachować Chrobacę, t. j. ziemię krakowską i Słowacyznę, musiał pozostać na dobrej stopie ze stronnictwem starosłowiańskim i duchowieństwem obrządku słowiańskiego, które w kraju tym posiadały przewagę; tolerował więc Bolesław w Krakowie obrządek słowiański.

W tej koniecznej dwulicowości jego polityki kościelnej tkwiła przyczyna niezadowolenia Rzymu i odmownej odpowiedzi na pro-

¹⁾ Że w ziemi krakowskiej panował jeszcze w X wieku obrządek słowiański, na to powszechna jest zgoda między historykami. Za kardynałem Hozyszem przyznaje fakt ten Naruszewicz (Hist. T. II, str. 25 wyd. 1780). Biskup Łętowski, objaśniając misję Adalberta, późniejszego biskupa magdeburskiego, którego Otton II wysłał do ziemi krakowskiej (Ruhii czy Ruzii wtedy zwanej), aby ludność tamtejszą „przechrzczył na obrządek łaciński“, dodaje, że Adalbert „uciekł z Krakowa dla przemagającego tam obrządku słowiańskiego“. (Katalog biskupów krakowskich T. I, str. CV). Tegoż samego zdania jest ksiądz Gromnicki w przytoczonej już wyżej rozprawie: Cyryl i Metody Również i Anatol Lewicki w powołanej wyżej rozprawie „Mieszko II“ pisze: „wiemy z pewnością, że obrządek słowiański, który także i w Polsce łaciński poprzedził, jeszcze po śmierci Bolesława I i długo jeszcze potem miał tutaj swoich wyznawców.“ (Rozpr. akad. Kraków. Tom V, 1876 str. 106, a zwłaszcza t. XII str. 79, 80).

śbę o koronę. Rzym wolałby był, aby Bolesław tępił tak obrządek słowiański, jak to czynił Stefan I.

10. Biskupstwo Krakowskie.

Że w biskupstwie krakowskiem, przeniesionem tam z Nitry, jeszcze w XI w., za Bolesława Chrobrego, trwał obrządek słowiański, o czym późniejsi kronikarze Kadłubek i Długosz milczą — na to wskazuje dużo okoliczności.

Przedewszystkiem, uderza niejasność i tajemniczość początków tego biskupstwa w X wieku, oraz wielkie pogmatwanie pierwotnych katalogów biskupów krakowskich.

Najdawniejsze świadectwa o tych biskupach zachowały się w kilku katalogach, zawierających same tylko imiona, bez dat chronologicznych ¹⁾. Z XV zaś wieku mamy spisane przez Długosza żywoty tych biskupów, w których jednak—sposobem Długoszowym—zawarte są czcze i tendencyjne amplifikacye, zmyślenia, i pewne przemilczenia z jednej, a przystosowania się do znanych Długoszowi faktów—z drugiej strony. Przypatrzmy się tym matactwom nieco bliżej.

Pierwsze dwa imiona katalogu nie są łacińskie, lecz czysto wschodnie: Prohorus i Proculphus.

O Prohorze podaje Długosz raz w Kronice pod r. 986, że w tym roku zmarł, piastowawszy rządy biskupie przez 31 lat; drugi zaś raz—w żywotach biskupów Krakowskich,—że rządził tylko przez lat 20. Ponieważ atoli Długosz nie trzymał się wiernie źródeł, lecz dowolnie takowe kombinował i zmieniał, sprzeczność taka pomiędzy jego kroniką, a żywotami, co do czasu biskupstwa Prohora, daje nieco do myślenia. Dwie zachodzą tu możliwości. Albo Długosz miał przed sobą dwa różne źródła, które nie dały się z sobą pogodzić, albo li też raz (w Kronice) przepisał wiernie źródło daty biskupstwa Prohora (31 lat), później zaś, pisząc żywoty—datę tę, która mu się zdawała niemożliwą, poprawił (20 lat). Ta ostatnia możliwość jest bardzo prawdopodobną.

Wychodząc bowiem z założenia, że Mieszko zaprowadził Chrześcijaństwo w Polsce w r. 965, nie mógł Długosz pozostawić Prohorowi, który zmarł w r. 986, trzydziestu jeden lat rządów, jak to

¹⁾ Mon Pol. II str. 816; III, 313.

znalazł był w źródle; w takim bowiem razie musiałby Prohor wstąpić na stolicę biskupią w r. 955 a więc na 10 lat przed „wprowadzeniem Chrześcijaństwa do Polski przez Mieszka.“ Dla pogodzenia owej pozornej sprzeczności, Długosz ujął 11 lat rządów kościelnych Prohorowi.

Ta manipulacja Długosza była atoli naiwną, albowiem pomiędzy chrztem Mieszka a biskupstwem krakowskim już dlatego samego nie można szukać żadnego związku, że Mieszko nie panował w Krakowie ¹⁾, który wtedy nie był jeszcze częścią Polski. O tem Długosz albo nie wiedział, albo nie chciał wiedzieć, starając się zastosować datę konsekracyi Prohora do daty rzekomego „zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce“ przez Mieszka I.

W Krakowskim zaś, jak wiemy, chrześcijaństwo dawno przed Mieszkim było zaprowadzone, bo jeszcze w IX w. przez Metodego i uczniów jego, jak to widać ze wspomnianej wyżej wiarogodnej legendy Panońskiej, która opowiada o pogańskim księciu Wiślan, uciskającym chrześcijańskich swych poddanych, za co go Ś-ty Metody karcił i upadek rychły mu przepowiedział, co też nastąpiło, gdy Swatoplug zburzył Wiślicę i kraj Wiślan zajął ²⁾.

Drugą okolicznością, dowodzącą, że w X w. w krakowskim panował obrządek słowiański, jest wspomniane już wyżej założenie biskupstwa Praskiego, które oczywiście miało być przeciwwągią niełacińskiego biskupstwa krakowskiego, albowiem w akcie erek-

¹⁾ Że Kraków w X w. nie należał do Polski, na to najlepszym dowodem jest wspomniany już wyżej zapis, mocą którego, Oda wdowa po Mieszku, w Rzymie Polskę całą swoim i dzieci swych imieniem darowała papieżowi Janowi XV (r. 995). Opisując w akcie tym granice Polski, wyraźnie powiada, że rozciąga się ona od Prus wzdłuż Rusi aż do Krakowa (usque in Cracova) a zatem Kraków (t. j. ziemia Krakowska) był od południa krajem sąsiednim, tak samo jak Prusy od północy a Ruś od wschodu. Kraków zaś nietylko politycznie w X w. nie należał do Polski, ale także i kościelnie nie był z Polską połączony, t. j. nie należał do kościelnej prowincyi polskiej, której biskupami w X w. byli Jordan i Unger (episcopi Polonorum). Dalszym dowodem odrębności kościelnej ziemi Krakowskiej w X w. jest wspomniana już wyżej misya Adalberta do Krakowa (patrz wyżej, rozdział 9, nota na str. 3).

Bo gdyby Kraków był należał do prowincyi kościelnej polskiej, nawracanie ludu krakowskiego należałoby być do biskupów polskich, a żaden mnich z obcej dyciezyi nie miałby być prawa wykonywania tam czynności misyjnych, ani też cesarz Otton nie byłby na własną rękę nikogo tam posyłał. Ale cesarz Otton II uważał „Ruzię“ oczywiście jako „pars infidelium“ i posłał tam Adalberta w charakterze misyonarza apostoła, tak jak w kilkadziesiąt lat później, za Ottona III, Ś-ty Wojciech udał się do Prus.

²⁾ Legenda Panońska cap. 11.

cyjnym nowozałożonego biskupstwa papież Jan XIII (972) wyraźnie zastrzega, iżby biskup praski trzymał się ściśle urzędzeń i dekretów papieskich i aby król na biskupa wybierał tylko łacinnika, nie zaś żadnego zwolennika obrządków: Bułgarskiego, Ruskiego czyli też słowiańskiego ¹⁾. Ponieważ zaś Ruś Kijowska dopiero r. 982 przyjęła chrześcijaństwo—jasna rzecz, że papież wyrazu „Ruzia“ nie mógł rozumieć jako Rusi wschodniej i że tutaj „Russia“ oznacza jedynie ziemię krakowską, którą wtedy nazywano Ruzią (po niemiecku Rugiland), tak jak ją współczesny Ibrahim ibn Jakób nazywa, pisząc o Rusach z Krakowa ²⁾.

Ponieważ założenie biskupstwa Praskiego i powyższa bulla papieska przypadają na czas biskupstwa Prohora w Krakowie, (t. j. 970—986 według rocznika Traski) ³⁾ wynika stąd, że Prohor był biskupem „sekciarzy“ i heretyków, trwających w „oblędzie“ obrządku słowiańskiego.

Nareszcie, jak już wspomniałem, nazwisko pierwszego biskupa krakowskiego, Prohorius, które wśród łacińskiego duchowieństwa ani razu się nie znajduje, wskazuje na jego przynależność do wschodniego obrządku, gdzie (wśród ruskiego duchowieństwa) dzisiaj jeszcze jest dość częstem.

Zdaje się więc, że w latach 907—955 książęta Wielkomorawscy, zanim jeszcze Magyarrowie wszystkie kraje pannońskie zdobyli, schronili się na północ od Karpat — do ziemi Krakowskiej, jak to już przypuszczał był Naruszewicz ⁴⁾ a za nim Bielowski, albo li

¹⁾ „Verum tamen non secundum ritus aut sectam Bulgariae gentis vel Russie aut Slavoniae linguae...“ (Boczek Cod. dipl. I str. 87; Erben, Regesta Bohemiae p. 29).

²⁾ Sprawozdanie Abrahama ben Jakóba z r. 973, tłumaczenie i wydanie Wattenbacha w „Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit“ Tom VI wyd. 2-gie str. 140.

³⁾ M. P. H. II 828, 829.

⁴⁾ „Wiele Morawskich familii na początku X w., unikając okrucieństwa pogan, Hungarów, którzy część wielkiej Morawii opanowali, osiadło w Polsce. Rzecz do prawdy podobna, że około tegoż czasu, schroniwszy się do wielkiej Chrobacy, gdzie teraz Województwo Krakowskie, wiele duchownych, otrzymali oni pozwolenie zbudować sobie w Krakowie na Kleparzu kościół, pod tytułem Ś. Krzyża, gdzie nabożeństwo dla schronionych Morawców odprawowali“ (Historya, wyd. 1780 r. T. II str. 24). Nadto wiadomo, że w kościółku Ś-go Salwatora na Zwierzyńcu pod Krakowem przechowywano krucyfiks, przysłany pierwszemu ochrzczoneму księciu polskiemu z Moraw. Taka przynajmniej była przy tym kościółku dawna tradycja, której wierogodność popiera znana modlitwa, znajdująca się w polskich księgach liturgicznych XIV i XV w. do św. Cyryla i Metodęgo, w której ci święci nazywani są „apostołami“ „przez

też—państwo Wielkomorawskie, kiedy Swatopług i Mojmir w walkach przeciw Magyiarom polegli, rozpadło się na pierwotne dzielnice, w których podlegający dawniej Swatopługowi dynastowie stali się znowu samodzielnymi panującymi, a biskup Nitrzański do tego z nich się schronił, u którego największe mógł znaleźć bezpieczeństwo, t. j. do księcia Krakowskiego. Że zaś w Krakowskim obrządek słowiański już był zakorzeniony, było to skutkiem nietylko krótkiego, bo zaledwie 10 lat trwającego tam panowania Swatopługa I (884—894) ale także—dłuższej przynależności Krakowa do arcydiecezji Welehradzkiej. Tym sposobem bowiem chrześcijaństwo dostało się do Małopolski nietylko od południa, drogą Sądecką, jak to słusznie już zauważył Sokołowski, ale także od zachodu—drogą Śląską.

Że zaś owo chrześcijaństwo w Małopolsce było obrządku słowiańskiego, wynika to nietylko z powyższych okoliczności, ale nadto dowodem tego jest fakt, że duchowieństwo polskie w śpiewach kościelnych czciło ŚŚ-tych Cyryla i Metodego, jako apostołów Polski, co już wykazał Bielowski ¹⁾.

To też w Roczniku Krasieńskich, który korzystał z pierwotnego rocznika kapitulnego Krakowskiego ²⁾, znajduje się wiadomość, że chrześcijaństwo do Polski wprowadzone zostało przez Cyryla i Metodego; atoli późniejszy kompilator rocznika Krasieńskich z w. XVI fałszywie połączył to nawrócenie na chrześcijaństwo z Mieszkiem, który od XIII w. uchodził ogólnie za pierwszego nawróconego księcia polskiego.

Ponieważ jednak, jak to znakomicie udowodnił Wojciechowski ³⁾ chrześcijaństwo przyszło do Wielkopolski z Niemiec, nie zaś z Czech, a duchowieństwo niemieckie i włoskie w Polsce uważało Cyryla i Metodego za kacerzy i fanatycznie niszczyło wszelkie ślady działalności obu tych apostołów słowiańskich: wynika stąd, że tradycja krakowska o Cyrylu i Methodym, której ślad znajdujemy także w Roczniku Krasieńskich, mogła tylko w ten sposób

których do uczestnictwa w wierze chrześcijańskiej powołani jesteście" (o tem wszystkim pisze ks. Gromnicki w rozprawie: „Cyryl i Metody“ 1879 r. w Rozprawach Akad. Krak. przed nim zaś pisał Bielowski w Bibliotece Warszawskiej 1853 r. tom III str. 20, gdzie przywiedzione jest dzieło liturgiczne ks. Sokołowskiego: *Officium proprium Sanctorum Patronum Regn. Polon.* Crac. 1596 p. 71).

¹⁾ Mon. Pol. I p. 88.

²⁾ Mon. Pol. III. 127.

³⁾ O rocznikach polskich str. 186—192.

powstać, że w Małopolsce utrzymał się i trwał obrządek słowiański ¹⁾.

Że zaś chrześcijaństwo do Polski nie przyszło z Czech przez Dąbrówkę, wskazują na to dwie jeszcze okoliczności: Najprzód ta, że Kosmas o Dąbrówce bardzo źle się wyraża ²⁾, czego by przecież nie mógł być uczynić, gdyby Dąbrówka była nawróciła na chrześcijaństwo Mieszka a za nim naród jego, jak to późniejsi kronikarze nasi piszą. Gdyby bowiem Dąbrówka była wprowadziła chrześcijaństwo do Polski, byłaby musiała powołać tam duchownych Czechów, tymczasem zaś pomiędzy biskupami polskimi za czasów Mieszka niema ani jednego Czecha. Zdaje się, że wersya, jakoby chrześcijaństwo do Polski zaprowadzone zostało z Czech za pośrednictwem Dąbrówki, powstała w Polsce dopiero w XIV w. w czasie wojen przeciwko Zakonowi Niemieckiemu, kiedy myśl, że się Niemcom zawdzięcza chrześcijaństwo, wskutek antagonizmu narodowego stała się wstrętą.

Faktycznie jednak do Wielkopolski przyszło chrześcijaństwo z Niemiec, a pierwsze biskupstwo wielkopolskie, Poznańskie, założone 968 roku, było sufraganią archidiecezyi Magdeburskiej.

Wprawdzie owo „biskupstwo Poznańskie obejmowało aż do r. 1000 całą Polskę“ ale do tej Polski ziemia krakowska, później zwana Małopolską, wtedy jeszcze nie należała.

11. Latynizacya Krakowa przez Czechów.

Biskupstwo krakowskie, jako dalszy ciąg Nitrzańskiego, podlegało z początku archidiecezyi Welehradzkiej.

Kiedyś zaś Bolesław II Czeski około r. 970 zdobył Chrobacę, staraniem jego być musiało, aby biskupstwo krakowskie w jakikolwiek bądź sposób poddać nowozałożonemu (r. 972) biskupstwu Praskiemu.

Dążenie to musiało, tembardziej natrafić na opór duchowieństwa krakowskiego, że biskupstwo Praskie po upadku Wielkomo-

¹⁾ Nie jest także bez znaczenia fakt, że kapituła katedralna krakowska urządzona była nie tak jak wszystkie kapituły łacińskie, z p r o b o s z c z e m na czele, lecz tak, jak kapituła Ołomuniecka,—która urządzenie swoje przyjęła oczywiście z Welehradu—z d z i e k a n e m na czele. Porówn. Abraham: Organizacya Kościoła polskiego. Wyd. I, str. 156.

²⁾ Kosmas pod r. 977 nazywa ją „nimis improba“ i obdarza ją „magna dementia.“

rawii i Welehradu, zerwało wszelką łączność z kościołem morawskim, a podlegając metropolii Mogunckiej, przyjęło było obrządek łaciński.

Nie jest też bez znaczenia fakt, że założenie biskupstwa Praskiego, które miało zająć miejsce biskupstwa Morawskiego, nastąpiło równocześnie ze zdobyciem Chrobacyi przez Bolesława II czeskiego. Dwa te fakty są w ścisłym z sobą związku, bo zwycięski Bolesław II czeski, chcąc być panem u siebie, nie mógł zostawić duchowieństwa czeskiego w zawisłości od duchowieństwa morawskiego. Ale też z drugiej strony duchowieństwo krakowskie, nawet po zdobyciu Krakowa przez Czechów, nie chciało się poddać zlatynizowanemu biskupstwu Praskiemu.

Grały tu rolę antagonizmy i narodowe i kościelne. Niechęć do Czechów wzmacniała opozycję przeciw obrządkowi łacińskiemu. To też wątpić niemożna, że około r. 990 duchowieństwo słowiańskie w Krakowie chętnie poddało się Bolesławowi Chrobremu i zajęcie Chrobacyi mu ułatwiło, jeżeli go do zajęcia kraju samo nie wezwało. Albowiem biskup krakowski, dostając się pod władzę potężnego księcia polskiego, zabezpieczył się na zawsze przed wstrętnem pierwszeństwem przed sobą biskupa Praskiego, któremu takowe przypadłoby, jako biskupowi stolicy księcia czeskiego. Takie prymasostwo biskupa Praskiego z tego też powodu musiało biskupowi krakowskiemu być wstrętnem, że było łacińskoniemieckiem i dla obrządku słowiańskiego nieprzychylnem.

Natomiast, od nowego władcy polskiego biskup krakowski łatwo uzyskać mógł uznanie legalności biskupa krakowskiego, a jako uznany przez księcia chrześcijańskiego, biskup mógł się być także spodziewać uznania ze strony Rzymu, pomimo odrębnego obrządku. Tak więc, interes polityczny Bolesława Chrobrego najzupełniej licował z interesem duchowieństwa krakowskiego.

Tem także tłómaczy się fakt, że zdobycie Chrobacyi odbyło się tak spokojnie i bez większych wstrząśnień, że przeszło prawie niepostrzeżenie i w rocznikach współczesnych żadnego nie pozostawiło śladu.

Z drugiej strony, powyższe zachowanie się kleru krakowskiego względem Bolesława Chrobrego tłómaczy nam, dlaczego Bolesław zrazu tolerował w Małopolsce obrządek słowiański i nie tylko żadnych przeciw niemu nie podejmował kroków, lecz owszem, popierał jego samoistność, która dla monarchy polskiego była gwarancją przeciw wszelkim możliwym zachciankom zaborczym Czechów, nie mogących zapewne zapomnieć tego, że przez kilka dziesiątków lat w X wieku w Krakowie panowali.

To też, kierując się zdrową polityką, nakazującą w tym wypadku zupełną tolerancję obrządku słowiańskiego, oraz wzmocnienie kościoła słowiańskiego w Krakowie, Bolesław Chrobry, wkrótce po zdobyciu Chrobacyi (r. 999), uznał biskupstwo Krakowskie, które trzymało się obrządku słowiańskiego.

12. Założenie Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego.

Taki obrót rzeczy w Polsce nie był na rękę Rzymowi. Rzym, który w Czechach i na Węgrzech starał się wytępić obrządek wschodni i słowiański, musiał z wielkiem zgorszeniem patrzeć na tolerowanie obrządku tego w Polsce. To też papież Sylwester II namówił młodocianego Ottona III, aby udał się do Polski i Bolesława Chrobrego obietnicami koronacyi pozyskał dla polityki rzymskiej, a przez założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie i kilku biskupstw rzymsko-katolickich w Polsce, zniweczył wpływ obrządku słowiańskiego, który z głównej siedziby swojej w Krakowie, mógł być się łatwo rozszerzyć na całą Polskę. Tak się stało. Cesarz Otton III wybrał się w towarzystwie licznych dostojników kościelnych do Gniezna (r. 1000) i założył tam—oczywiście z polecenia i z ramienia papieża—arcybiskupstwo, któremu, jako „prymasowskiemu“ w Polsce, wraz ze świeżo do Polski przyłączoną Chrobacją, miało być poddane także „biskupstwo“ Krakowskie. Tym sposobem Rzym, w sojuszu z cesarzem, zamierzał uzyskać przewagę dla obrządku łacińskiego w całej Polsce i z czasem wytępić obrządek słowiański w Małopolsce ¹⁾.

¹⁾ O celu wyprawy pokojowej Ottona III do Gniezna historycy nasi różnego byli zdania. Zestawił je Karol Rawer w rozprawce: „Polityczne znaczenie zjazdu Gnieźnieńskiego w r. 1000“ (Lwów 1882). Jedni kładą nacisk na plany polityczne Ottona III, dla których wyprawę tę podjął i w celu uzyskania sobie Bolesława odznaczył go jakimś podwyższeniem rangi jego, mianując go czy to patrycyuszem rzymskim, czyli też nawet, koronując go na króla, do czego jednak cesarz nie miał prawa, bo to uchodziło za prerogatywę papieża. Inni cel wyprawy widzą li tylko w petyzmie Ottona III dla pamięci św. Wojciecha. Ale nie zdaje się prawdopodobnem, aby Otton III, jakkolwiek był młodzieńcem i usposobienia marzycielskiego, podjął był tak daleką wyprawę w celu ukoronowania Bolesława, czy też uraczenia go osobiście innem jakimś podwyższeniem rangi, albo li też, żeby wyprawę tę podjął dla odwiedzenia grobu św. Wojciecha. Natomiast, kilku historyków niemieckich (Hak. Gfrörer, Giesebrecht) słusznie podróż tę Ottona III łączą z wpływem, jaki papież Sylwester II wywierał na młodego cesarza i domyślają się słusznie, że inicjatywa tej wyprawy pochodziła od papieża. Atoli historycy ci w domysłach swych nie trafili w jądro sprawy, o co to właściwie papieżowi chodziło.

Ale, jakkolwiek Bolesław zrobił to ustępstwo cesarzowi Ottonowi III, przeprowadzenie tego postanowienia nie było tak łatwym. Owszem, krok ten rzucił tylko zarzewie zapasów między Kraków a Gniezno o pierwszeństwo rangi kościelnej, które w różnych kolejach ciągną się przez cały wiek XI, a jeszcze i w XII nie ustają ¹⁾).

W zapasach tych bowiem Kraków powoływał się na starszeństwo i nie chciał ustąpić młodszej instytucji kościelnej, jaką było arcybiskupstwo Gnieźnieńskie. W każdym razie zdaje się, że za Bolesława Chrobrego i za Mieszka II istniało w Małopolsce stronnictwo starosłowiańskie, które stolicę biskupią Krakowską uważało za metropolię i żadnej jej zawisłości od Gniezna nie uznawało, w przeciwieństwie do niemiecko-katolickiego stronnictwa, które się arcybiskupstwu Gnieźnieńskiemu poddało. Stosunek taki nie mógł być po myśli Rzymu. Tolerancja ta względem obrządku słowiańskiego musiała ściągnąć na Bolesława Chrobrego niechęć kuryi rzymskiej, której późny odgłos znajduje się w opowiadaniu o odmowie pożądaney przez niego korony i o przesłaniu takowej zamiast jemu—Stefanowi I, jako gorliwemu prześladowcy obrządku wschodniego. W każdym razie, przypuścić trzeba, że Rzym nie zaniechał starań, aby obrządek słowiański, uznany teraz w Małopolsce przez Bolesława Chrobrego, wytepić tak, jak równo-

¹⁾ Lętowski: Katalog I str. 10 W każdym razie na początku XII w. pamiętano jeszcze, że za Bolesława Chrobrego Kraków stanowił odrębną metropolię, na co wskazują słowa Balduna Galla, że wtedy „Polska liczyła dwóch metropolitów“ (I. 11) i że po jego śmierci w modlitwach Bogu go polecali „arcybiskupi“ (I. 16) a zatem dwóch ich było. Nawet Kadłubek jeszcze w XIII w. powtarza tę wiadomość za Gallem, zapisując, że Bolesław założył „geminam Metropolim“ (II. 11). Faktu tego, że już od początku XI wieku istniały w Polsce dwie metropolie i dwa arcybiskupstwa i Długosz przemilczeć nie może: stara się on tylko tendencyjnym zmyśleniem, jakoby obie te metropolie założył już w r. 966 Mieczysław w porozumieniu z Rzymem, fakt ten w fałszywym przedstawić świetle. Mianowicie wymyśla on legata papieskiego Egidiusza, Kardynała Tuskulańskiego, który wtedy miał przybyć do Polski i założenie tych dwóch arcybiskupstw potwierdzić. Powszechna na to panuje zgoda, że to jest wymysł Długosza. Ale wymysł tyczy się tylko legata papieskiego, nie zaś faktu istnienia w Polsce, przynajmniej od r. 1000, dwóch arcybiskupstw. Łatwo było krytyce historycznej, zaczawszy od Naruszewicza, wykazać bezzasadność podania Długoszewego o Kardynale Egidjuszu Tuskulańskim, który żył dopiero w XII w., ale wiadomości o dwóch arcybiskupstwach w Polsce w XI wieku, powtarzanej po Długoszu bez wyjątku prawie przez wszystkich historyków, dodziśdnia żadna krytyka historyczna w wątpliwość podać nie mogła. Zdaje się, że Długosz w tym celu tylko wymyślił bajkę o legacie papieskim, Egidjuszu, aby zatrzeć ślad istnienia arcybiskupstwa słowiańskiego obrządku w Krakowie.

cześciej także same starania (z lepszym skutkiem) podjął był na Węgrzech, podburzając króla Stefana do zawojowania dzielnic krewnych swoich: Kupana, Gylasa i Achtuma.

To też przypuścić trzeba, że założenie arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego rozpoczęło okres walk o pierwszeństwo pomiędzy Krakowem a Gniezdem, — pomiędzy metropolią łańcińską a słowiańską. O przebiegu walk tych, które po przejściowej klęsce Gniezna (1032 — 1064) skończyły się w XII w. zwycięstwem Gniezna i Rzymu, kronikarze i historycy późniejsi — a byli to głównie duchowni rzymsko-katolicy — nic nie donoszą, owszem, starają się go zatuszować. Nie mniej jednak wielka niejasność podanych przez tych kronikarzy wiadomości o biskupach krakowskich i liczne sprzeczności w tych wiadomościach, dość wyraźnie wskazują na właściwą przyczynę owych matactw — t. j. na chęć pokrycia milczeniem walk obrządku słowiańskiego z łańcińskim w Polsce.

Niektóre z tych niejasności są uderzające i bardzo znaczące. Tak np. Rocznik Kapitulny krakowski zapisuje w przeciągu dwóch lat trzech arcybiskupów, a mianowicie:

1027 Ypolitus archiepiscopus obiit. Bossuta succedit. 1028 Stephanus archiepiscopus obiit.

Z tych trzech arcybiskupów dwóch musiało być równocześnie arcybiskupami, zwłaszcza, że o Bossucie nie zapisano, że „obiit“; a jeżeli Stephanus w r. 1028 „obiit“, to musiał przynajmniej w 1027 r. panować, a więc conajmniej z Bossutą równocześnie. Jeżeli więc Bossuta 1027 „succedit“ po arcybiskupie Hipolicie, to było w r. 1027 dwóch arcybiskupów: Bossuta i Stefan, który to ostatni przed „sukcesją“ Bossuty był arcybiskupem równocześnie z Hipolitem. Zgadza się to z podaniem Galla i Kadłubka o dwóch metropoliach. Pytanie tylko, gdzie one były?

Jedna była w Gnieźnie, to wiemy. W Krakowie na Wawelu było wtedy biskupstwo, bo wiemy, że był tam wtedy biskupem Gompo. Ale zdaje się, że drugie arcybiskupstwo miało siedzibę pod Krakowem — na Tyńcu, a było ono obrządku słowiańskiego i zwierzchnictwa Gniezna nie uznawało.

Podobnie i wspomniany w Kalendarzu krakowskim Petrus archiepiscopus (Mon. Pol. II 928) nie był arcybiskupem Gnieźnieńskim lecz, zdaje się — arcybiskupem obrządku słowiańskiego na Tyńcu.

Że szereg arcybiskupów gnieźnieńskich, podany przez Długosza, nie jest wiarogodny, jest rzeczą znaną. Kiedy zaś trzech arcybiskupów mogunczych, których znalazł zapisanych w Roczniku Kapitulnym krakowskim (Wilibalda, Hattona i Roberta) wprowadza

jako arcybiskupów Gnieźnieńskich i nawet w Gnieźnieńskiej Katedrze ich grzebie, toć wolno przypuścić, że nie na większą wiarę zasługują jego podania o trzech arcybiskupach gnieźnieńskich: Hipolicie, Bossucie i Stefanie, których również z rocznika kapitulnego przejął, rozciągnawszy tylko lata ich panowania dowolnie na 44 lata, choć w roczniku kapitulnym tylko pod dwoma laty 1027 i 1028, zapisany jest zgon dwóch z nich, a o trzecim, prócz objęcia arcybiskupstwa w r. 1027, żadnej dalszej wzmianki niema. Zresztą i ta okoliczność, że ci trzej arcybiskupi w roczniku kapitulnym krakowskim są następcami Moguncyjskich arcybiskupów, wskazuje raczej na Kraków niż na Gniezno; bo Kraków mógł (może przez Pragę?) być w jakiejś łączności z Moguncją, skąd przecież pochodzi rocznik kapitulny krakowski ¹⁾ podczas gdy Gniezno przez Poznań było raczej w związką z Magdeburgiem.

13. Zwrot w polityce kościelnej Bolesława Chrobrego.

Po Prohorze, o którym wyżej była mowa, nastąpił Prokulf (r. 986 według rocznika Traski), który mógłby być pochodzenia włoskiego, ale być także może, że jest on identyczny z owym Procui, kuzynem króla Stefana I, którego tenże z Węgier wypędził i któremu Bolesław Chrobry nadał miasto jakieś na granicy węgierskiej ²⁾.

Trzecim biskupem krakowskim miał być według tegoż Rocznika Traski Lampertus, a to od r. 995 aż do r. 1014; zatem za jego to biskupstwa miał Bolesław Chrobry zająć Chrobacę z Krakowem. Ale, zdaje się, że ten Lampertus niewłaściwie dostał się w to miejsce z późniejszej kroniki węgiersko-polskiej; umieszczenie go bowiem w tym czasie nastąpiło wskutek wiadomości teje kroniki, że Mieszko (Bolesław Chrobry) posłał biskupa Lamperta do Rzymu po koronę.

Kompilator tedy Rocznika Traski, dając ślepą wiarę tej wiadomości, wsunął Lamperta do rocznika pomiędzy lata 995 — 1014, rozumiejąc, że w tym czasie owo poselstwo mogło się odbyć ³⁾.

¹⁾ Tak według Waitza; wprawdzie Wojciechowski (o rocznikach polskich) zbija zdanie Waitza i dowodzi, że rocznik kapitulny krakowski pochodzi raczej z Korbei, lecz Korbeja należała do prowincji Moguncyjskiej.

²⁾ Thietmar Merseburgensis lib. VIII cap 3, pod r. 1018.

³⁾ To też w dwóch najdawniejszych katalogach biskupów krakowskich (Mon. Pol. III, 328) biskupa tego niema, a wzmiankę o nim w późniejszych katalogach W. Kętrzyński słusznie uważa na wręt późniejszy (tamże str. 322).

Faktycznie zaś trzecim biskupem krakowskim był Poppo, Niemiec, którego Bolesław osadził na biskupstwie Krakowskim po zjeździe Gnieźnieńskim r. 1000, ulegając wpływom Rzymu i Cezara. Że Poppo był łacinnikiem z Niemiec, widać stąd, że uczestniczył w zjeździe Gnieźnieńskim (r. 1000) i oczywiście zgodził się na poddanie biskupstwa Krakowskiego pod metropolię Gnieźnieńską ¹⁾.

Czwartym biskupem krakowskim miał być Gompo (od 1023—1032). W. Kętrzyński podejrzewa, że ów Gompo powstał z mylnego odczytania imienia Poppo i że jest on jedną i tąż samą osobą. Przeciw temu domysłowi przemawia to, że Gompo jest istotną nazwą owych czasów, oraz że Poppo, który w r. 1000 został mianowany biskupem — nie rządził chyba diecezyą przez 32 lata. W każdym razie, przez cały ten czas w Krakowie wzmagał się prąd łacińskoniemiecki, bo zarówno Gompo jak i Poppo — są to nazwy niemieckie.

Jakkolwiek bowiem Bolesław Chrobry w początkach panowania swego tolerował obrządek słowiański w Małopolsce, obawiając się w przeciwnym razie rozruchów w świeżo zdobytym kraju, to jednak nie spuszczał on z oka obiecanej mu korony i powoli przygotowywał grunt pod zjednoczenie Kościoła polskiego. Nie tak prędko jednak mógł on się zdecydować na stanowcze w tym kierunku działanie.

Dopiero około r. 1022 Bolesław Chrobry czuł się tak potężnym i panowanie swoje także i w Małopolsce uważał za tak ugruntowane, że mógł się podjąć zmuszenia kleru słowiańskiego do poddania się pod metropolię Gnieźnieńską i wypędzenia z Polski tych księży słowiańskich, którzy w oporze trwali — za co w ostatnim roku swego panowania uzyskał sankcyę Rzymu dla swego Królestwa. Na ten zwrot polityki jego przeciw obrządkowi słowiańskiemu wskazują wzmianki w Kosmasie, oraz w żywocie Mojżesza Węgrzyna o prześladowaniu „chrześcian“ w Polsce. Rozważmy każde z tych świadectw z osobna.

Kosmas pisze pod r. 1022: *In Polonia facta est persecutio Christianorum* ²⁾. Co to ma znaczyć?

¹⁾ Niektórzy historycy (np. Arndt) przypuszczają, że biskup Poppo był tym samym Popponem, pod którego dozorem zostawał w Utrechcie bawarski książę Henryk aż do r. 984, (porówn. Arndt: „Die ältesten polnischen Bistümer in Zeitschrift für Kathol. Theologie. Tom II, 1890).

²⁾ Zapiska ta znajduje się także w *Necrologium Bohemicum*, (por. *Mon. Germ. Hist. SS. IX. 63, n.*).

Wszak Bolesław Chrobry nie prześladował chrześcijan, gdyż starał się owszem zawsze o względy Rzymu. Sam fakt zaś, że r. 1025 dał się ukoronować (bez względu na to, w jaki sposób się to stało, bo o tem nic bliższego nie wiemy) wskazuje, że przez cały ciąg panowania swego nie stracił on z oczu tego najwyższego celu, aby uzyskać koronę królewską, której udzielenie uchodziło wtedy jedynie za prawo papieża. Więc o prześladowaniu chrześcijan przez Bolesława Chrobrego ani mowy być nie może. Któżby więc w Polsce za jego panowania mógł prześladować chrześcijan?

Zapiska ta Kosmasa tylko w ten sposób da się wytłumaczyć, że Kosmas czerpał ze źródeł słowiańskich, w których prawdopodobnie znalazł pod r. 1022 zapiskę o „prześladowaniu christian“, którą fałszywie przełożył „persecutio christianorum“, podczas kiedy znaczenie jej prawdziwe było: prześladowanie kościoła słowiańskiego. U księży bowiem obrządku wschodniego tylko „prawowierni“ nazywali się „christiani“; rzymscy zaś katolicy nazywali się „szyzmatyki“, których prześladowanie było by im obojętne i którego by w swoich rocznikach wcale nie zapisali.

Zapiska ta Kosmasa odnosi się więc do prześladowania kościoła słowiańskiego w ostatnich latach panowania Bolesława Chrobrego, jak to już Bielowski trafnie spostrzegł ¹⁾.

Potwierdza domysł ten także Polikarpa Żywot Mojżesza Węgrzyna, który—w stylu historycznych romansów—zdarzenia prawdziwe w romantyczne oblekając szaty, nie mniej wyraźnie podaje fakt, że „książe Bolesław wzniecił prześladowanie wielkie mniichów i wszystkich z kraju swego wypędził“ (M. P. H. IV str. 815).

Z tych świadectw wyłania się niewątpliwy fakt, że Bolesław Chrobry w ostatnich latach swego panowania, kiedy już rządy swoje w Małopolsce uważał za dostatecznie utwierdzone i zabezpieczone, zabrał się energicznie do tępienia obrządku słowiańskiego.

Wtedy to nastąpiła jego koronacja, ale śmierć, która go wkrótce potem zaskoczyła, nie pozwoliła mu dokończyć dzieła kościelnej unifikacji państwa.

(d. n.).

¹⁾ Wstęp krytyczny, str 529.